



W pewnym bezkresnym lesie na wschód od Radości grupa zwierząt żyje w lokalnej społeczności. Ich życie codzienne, zajęcia i zwyczaje widziałem i opiszę, słowo dziś Wam daję. Ową historię nakreślę w trzynastu zgłoskach, byś łatwo mógł zapomnieć o codziennych troskach, przeniósł się dziś myślami do gęstego lasu i poznał losy zwierząt, tak jak ja zawczasu.

Mieszkańcy wiodą życie pełne szczęśliwości, pracując bądź prowadząc swoje działalności. Restaurację bodaj najlepszą w tej krainie co z kuchni japońskiej oraz arabskiej słynie – lecz dania śródziemnomorskie też tu znajdziecie oraz kuchnię polską opartą na kotlecice – prowadzi skrzętnie lis Alojzy Nienażarty. Odpowiedzialny zaś za jakość potraw z karty jest we własnej osobie – mistrz – niedźwiedź brunatny. Perfekcyjny i szybki, lecz brzuch ma wydatny. Kucharz obdarzony niebiańskim podniebieniem, co talent kulinarny chyba zjadł z jedzeniem.





Vincenty Wam Kuk – bo tak właśnie się nazywa. Kto wie czy to nazwisko, czy to tylko ksywa. Zupy, dania główne, a także desery, Sushi, kebab, burito, wołowe burgery – to wszystko, nawet więcej zjesz u Alojzego w scenerii pięknego ogrodu; mało tego. Kelnerki sarny szybko przyniosą jedzenie zatrudnione wstępnie na umowę zlecenie. Lecz Alojzy widzi, że się bardzo starają. Posiłki klientom efektywnie wydają. Po posiłku naczynia zbierają na tacę, więc zavrze chętnie z nimi umowę o pracę.

Alojzy prowadzi też dla dzieci stołówkę przyprawdzanych przez nauczycielkę sówkę. Dyrektorem szkoły jest sam profesor puchacz. Każde dziecko w lesie to uczelni tej słuchacz.

Lis zewsząd półprodukty spożywcze zamawia.
Nori, ryż i wasabi bierze od żurawia,
co w marcu przylatuje z dalekiego świata.
Od zająca pochodzi marchew i sałata.
Rolnik zając ma obszerne pole uprawne.
Wszystkie jego płody rolne są lekkostrawne.
Nawozów, pestycydów żadnych nie używa.
Takie zdrowe są właśnie zająca warzywa.
By oferować produkty całemu światu,
wniósł właśnie o nadanie bio certyfikatu.



Dziki wykonują mu prace sezonowe.
Co rusz orają pole pod uprawy nowe.
Płatność za swą pracę w marchewkach otrzymują.
Po zjedzeniu marchewki wybornie się czują.
Mogą za nią też kupić usługi czy dobra,
jak choćby pójść z wizytą do dentysty bobra.
Każdy wie, że orając, złamać kiełek można.
Bóbr Denis wnet pomoże i Łania – położna,
co niegdyś porody jedynie odbierała,
lecz pracować przy zębach także się bała.
Łania bobrowi przy zabiegach asystuje,
za co wynagrodzenie w marchwi otrzymuje.
Nikt za swą pracę w lesie nie zostaje z niczym.
Marchewka jest oficjalnym środkiem płatniczym.





Lokalnym dostawcą ryb jest wydra Sardynka. Co dzień świeże ryby bierze od swego synka, który łowi je w rzece, bo ma talent taki – płotki, liny, okonie, a nawet szczupaki. Słynne sushi autorstwa Vincenta Wam Kuka jest z ryb od wydry właśnie; gdzie indziej nie szuka. Vincenty wie, że świeże tylko u Sardynki. Do restauracji przychodzą ryb całe skrzynki.

Wiele produktów u borsuka kupić można:
jagody, grzyby, miód pitny, kurczaki z różną,
kremy na cerę, mydła i płaszcze zimowe,
buty, swetry, koszule, ubrania markowe,
zabawki i sprzęt gospodarstwa domowego,
leki i suplementy, środki dla chorego.
Co sobie wymarzysz, mówiąc bardziej dosadnie.
Co borsuk kupi, znajdzie bądź mu w łapy wpadnie.
Sam powiada: – „Handel idzie mi nie najgorzej;
moja dewiza – kupić taniej, sprzedać drożej”. –
Alojzy często kupuje żywność u niego.
Wybór ma szeroki i zawsze coś nowego.





Fundusze Regionalne Województwa Łódzkiego
Unia Europejska
Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Projekt finansowany ze środków unijnych – przystosowanie do celów rekreacyjnych

Ladny hotel jest nieopodal restauracji. Barwny szyld wisi nad wejściem na elewacji: „Pensjonat Letnik u sokoła wędrownego – przytulne pokoje gościnne dla każdego”. Szyld ten oświetla stylowa lampa ze zwisem, a obok wejścia wisi tabliczka z napisem: „Projekt finansowany ze środków unijnych – przystosowanie do celów rekreacyjnych”. Sauna, salon SPA, basen, plac zabaw dla dzieci, dyskoteka z kulą, co kolorami świeci, świetlica z bilardem i stołem tenisowym, altana z ekologicznym grillem gazowym – wszystko to kupione z programu unijnego w ramach Funduszu Rozwoju Regionalnego. Hotel całą dobę przyjmuje swoich gości. Do wyboru pokoje o różnej wielkości typu standard, superior oraz apartament – najbardziej luksusowy – nazywa się diament; w salonie jacuzzi i łóżko dwumetrowe, taras i komfortowe meble rattanowe.



Sokół pościel i kołdry zawozi do pralni;
czasem i dywany, i obrusy z jadalni.
Leśną pralnię prowadzi szop imieniem Ariel,
co w śnieżną biel potrafi zmienić nawet węgiel.
Na widok ciężkich plam z trawy, tłuszczu czy wina
szopowi praczowi wcale nie rzędzie mina,
bo niezawodnym sposobem dzielnego pracza
jest to, że trudniejsze plamy najpierw namacza.



Sokół przywiózł ostatnio bardzo dużo prania.
Wrony hotel wynajęły do balowania.
Huczną i wystawną imprezę urządziły.
W dyskotecie hotelu po stołach tańczyły.
Rzuciły jedzeniem, napoje rozlewały.
O porządek w hotelu w ogóle nie dbały.
Ciszę nocną i regulamin miały za nic.
Nie przestrzegały żadnych postawionych granic.
Dopiero gdy sokół po policję zadzwonił,
wilk policjant do spokoju wrony nakłonił.
Imprezę zakończył, towarzystwo wyprosił.
Sokół, gdy straty ujrzał, płaczem się zanosił.
Lecz wziął się w garść szybko, wpadł mu pomysł do głowy,
by hotel znów był w pełnej krasie, niczym nowy.
Zamówił doświadczony serwis sprzątający
na swojej pracy doskonale się znający.

Mrówki wnet sokołowi z pomocą przybyły.
Talerze pozmywały, podłogi pomyły,
stoły ustawiły, pokoje wysprzątały,
ogarnąć to wszystko to wysiłek niemały.
Szkoda tylko krzesel podziobanych przez wrony.
Na szczęście sokół nie był tym bardzo zmartwiony.
Nowe krzesła zamówił u bobra stolarza,
co istne cuda z drewna zębami wytwarza.
Dzięki zdrowym, ostrym zębom bóbr jest artystą,
ma przecież brata Denisa, co jest dentystą.



Tak też zwierzętom życie gospodarne mija.
Mądra polityka władcy bardzo im sprzyja.
Kadencyjny prezydent rządu tu sprawuje.
Jego rozporządzenia każdy respektuje.
Trafiają one do każdej zwierzęcej nory.
Co cztery lata odbywają się wybory.
Tajne, powszechne, równe oraz bezpośrednie –
i są zawsze w niedziele, a nie w dni powszednie.
By każdy mieszkaniec lasu mógł zagłosować.
Tymże demokracja powinna się cechować.
Żubr Salomon jest aktualnie prezydentem.
Jego obecnej polityki fundamentem
są demokracja, wolności obywatelskie:
osobiste – w tym również prawa rodzicielskie,
nieograniczone wolności polityczne,
socjalne, kulturalne i ekonomiczne,
instytucjonalne zabezpieczenie prawa,
gospodarka rynkowa to kluczowa sprawa –
oparta na filarach prywatnej własności,
konkurencji oraz swobodzie działalności –
bez ingerencji władcy i nią sterowania,
bo nie na tym polegają jego zadania.



Zwierzęta, ciesząc się swobodą działalności,
zwiększają dobrobyt lasu jako całości.
Dlatego podczas obecnej prezydentury
nie było w lesie istotnej dekoniunktury.
Lecz obecna kadencja dobiega już końca.
W najdłuższy dzień w roku wraz z przesileniem słońca
cały las nowego prezydenta wybierze.
Jest to dzień wyjątkowy, mówiąc całkiem szczerze,
od którego dalsze losy lasu zależą.
Z najdalszych krańców lasu zwierzęta przybieżą,
by na swojego kandydata zagłosować.
Swą przyszłość i lasu osobiście kreować.
Wśród zwierząt nie było teraz innych tematów
prócz tego, że przystąpiło dwóch kandydatów.



Wszystkim zwierzętom w lesie doskonale znany żubr Salomon, co ma dalekosiężne plany, aby ubiegać się o kolejną kadencję; oraz kuna Mortycja, co ma szyk, prezencję, elokwencję oraz zdolność przekonywania, umiejętnie przedstawiania swojego zdania. Mówiąc o wyglądzie zewnętrznym kandydatki: młoda, zadbana cera, jak u nastolatki, perłowy kolor oczu, wnikliwe spojrzenie, lśniące, wyczesane futerko jak marzenie. Szczupła sylwetka, nienaganna aparycja – tak właśnie wygląda kandydatka Mortycja.

Centralny plac wiewiórka ogonem zmiata. Niebawem odbędzie się tu wielka debata. Cała leśna społeczność rzecz jasna się zjawi. Dwoje kandydatów poglądy swe przedstawi – społeczne, gospodarcze, swoją wizję lasu, do wyborów bowiem zostało mało czasu.

